



Bertłomiej Moszoro

część II z II

Sygnatura notacji: **N0474**

Data urodzenia: **01.08.1950 r.**

Data nagrania: **01.06.2023 r.**

Miejsce nagrania: **Centrala IPN, Warszawa, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Tomasz Sikorski**

Czas nagrania: **część I: 50 min, część II: 45 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Bartłomiej Moszoro: Jako wkład polskiej emigracji do Argentyny, chcę zaznaczyć. Mama dużo odczytów miała dla młodzieży, wygłaszała w szkołach, w instytucjach, na temat drugiej wojny światowej i na temat komunizmu. Zawsze pisała dużo i te tematy ją... Była zorientowana. W domu zawsze przychodziło z „Głosu Polskiego”, z Buenos Aires. Było też czasopismo co się nazywało „Bóg i Ojczyzna”. Ale do domu była „Gazeta niedzielną” z Londynu co tygodnie, i „Myśl polska”, powiedzmy, też Londynu co tygodnie. Zdaje mi się, że też było „Echo z Afryki”, co jakieś siostry [wysyłały], to prasa polska w domu była. Byli zorientowani, co się dzieje i co się mówi. W kwietniu 1964 roku, to znaczy z okazji 25-lecia śmierci Romana Dmowskiego i stulecia urodzin Romana Dmowskiego, wydali w Argentynie z grupą kolegów ze Stronnictwa Narodowego, po hiszpańsku: „Kościół, naród i państwo”. Ta broszura została wysłana też do najważniejszych bibliotek na świecie i specjalnie ojciec starał się, ażeby doszła do rąk polskich biskupów. Wtenczas było konsylium Watykanu i starał się o adresy, którzy z tych biskupów mówią po hiszpańsku, żeby przekazać te książki. Do Polski matka wróciła z córką, z moją siostrą, w 1972 [1974] roku. Tam spotkała się z koleżankami. I w 1979 roku przyjechała razem z tatą, jak była wizyta Jana Pawła II. Wtenczas była na mszy świętej w Oświęcimiu. Zmarła mając 95 lat w 2012 roku. Ja jeżdżę, zachęcam do przeczytania wspomnień mamy. Są, powiedzmy, na stronie internetowej Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej. Można ściągnąć darmowo PDF. Specjalnie to wysłałem, żeby rozpowszechnić to. A teraz chcę trochę opowiedzieć o życiu Polonii w Argentynie. Według spisu ludności z 1947 roku, był pierwszy spis ludności właściwie poważny. Po Włochach i Hiszpanach największa była liczebność Polaków. Musimy wiedzieć, że przede wszystkim do 1918, do 1920 roku właściwie nie było polskich paszportów. Tak, że to byli zanotowani jako Rosjanie, Austriacy czy Niemcy, prawda? Później, też na tych paszportach, to była wielka do Argentyny emigracja Żydów z Galicji, do Argentyny. Mi się wydaje, że w Argentynie większość, to jest jedno z najważ-

niejszych środowisk żydowskich na świecie. To zdaje mi się, że większość z tych Żydów pochodzi z Polski albo z polskich Kresów, to znaczy z dużo z tych ziem, co Polska nawet nie odzyskała po pierwszej wojnie światowej. I jest to dosyć... Na ogół w stowarzyszeniach polskich byli niektórzy Żydzi, co szli do tego, nie było problemu, ale oni mieli własne stowarzyszenie. Imigracja powiedzmy do Argentyny była, i coś się, że mogło przyjść około 170 tysięcy Polaków przed wojną. Inni mówią o 300 tysiącach. To są wielkie różnice. Pierwsze pytanie każdy mówi, ile jest Polaków w Argentynie, czy pochodzenia polskiego? To po pewnych pokoleniach to nie jest w ogóle do ustalenia, prawda? Po wojnie przyjechało między 20 i 30 tysięcy, co znaczyło dużo liczebnie. Przede wszystkim z wojska Andersa, z tych, co się pobrali z Włoszkami i musieli z Włoch wyjeżdżać. Na ogół stowarzyszenia polskie w Argentynie miały postawę, oni mówili, apolityczną. Właściwie powiedzmy, że to powinna być apartyjna, bo byli ludzie z najróżniejszych frakcji, tak społecznych, jak politycznych, religijnych, więc tymi sprawami się nie zajmowali. Na ogół w tych stowarzyszeniach, to wiem, bo tam szukano, są dokumenty, są unikaty, ja powiedziałbym, czasopism partyjnych z czasów II Rzeczypospolitej. Bo jak był jakiś socjalista, to on w zarządzie prosił, żeby sprowadzali tą albo inną książkę, albo... Więc tam wiem, bo już niektórzy badacze szukali i znaleźli unikaty, co w Polsce nawet nie przetrwały przez wojnę. Jak przyszła, przyszła nowa fala emigracji, to było trzeba w pewny sposób, to nowa krew przyszła, prawda, i przede wszystkim, jako taką młodzież, ludzie w wieku 40, 30, 40 lat po wojnie zakładali swoje rodziny i szukali stosunków towarzyskich z Polonią. Ta stara emigracja pomogła tej nowej emigracji przede wszystkim w poszukiwaniu pracy, w ustawieniu się. Osobiście mogłem powiedzieć, jak matka przyjechała, była w ciąży, prawda, ona w listopadzie, moja siostra się urodziła w kwietniu, to też tam była pomoc, powiedzmy, takiego emigranta Polaka, którego żona, też Polka, to właściwie dla nas była babcią. Zajmowała się tym, co każda babcia się zajmuje, jak było trzeba dzieci pilnować, tam coś pomagać, prawda, to była taka Babcia Czyżewska. Ta emigracja dała charakter przede wszystkim polityczny, bezpartyjny, ale polityczny. Bo, bo było trzeba... To były lata zaraz powojenne i kwestia, kto brał głos w imieniu Polski była bardzo ważna. Kwestia z drugiej strony, gdzie ambasada Polski Ludowej, prawda, to miała wielką presję, żeby to wszystko ogarnąć, a z drugiej strony ci kombatanci dalej prowadzili walkę. Związek Polaków w Argentynie to jest federacja, która sięga 1929 roku. Ma dobrą siedzibę w stolicy, w Buenos Aires, bardzo przystojną, odnowioną też dzięki funduszom już z Polski, ale która została zakupiona... Ci Polacy, którzy przyjechali po wojnie, założyli, to się nazywał „Fundusz społeczny”. Każdy się opodatkowywał. Mówił: „Ja będę płacił tyle miesięcznie” i płacił tyle miesięcznie, jako podatek. To nie był podatek, prawda? I dzięki tym funduszom można było utrzymać te wszystkie, te siedziby i organ Związku Polaków, co był „Głos Polski”. Dzisiaj ta federacja zrzesza około 30 organizacji rozmieszczonych po całej Argentynie. [niezrozumiałe] Dzisiaj tygodnik „Głos Polski” jest miesięcznik, on jest wydawany od 1922 roku. Prace tych kombatantów, jak chcę niektóre takie zestawić dla przykładu. Polska Macierz Szkolna, Polska Macierz Szkolna w Argentynie funkcjonowała i funkcjonuje. Kiedy się rozpoczęła? Ja myślę, że jeszcze przed wojną, ale znalazłem w swoich papierach i też tutaj przekazałem [do IPN], lekcje zdalne, które ja odrabiałem mając 6 lat. Dawali nam zadanie pisemne, wysyłaliśmy list do Buenos Aires, z Buenos Aires nauczycielka odpisywała, poprawiała i nam z powrotem wysyłała. Poczta działała. Nie było internetu. To pomagało matce, powiedzmy, w wychowaniu. To był elementarz [Mariana] Falskiego znany w Polsce, prawda. Polska Macierz Szkolna. Na ogół jest..., ma szkoły sobotnie przy... Najwięcej jest ich, jak jest gdzieś jakaś polska parafia czy jakaś placówka Polskiej Misji Katolickiej. Polska Misja Katolicka w Argentynie liczy około 100 osób. Jest wkład, powiedzmy, Polski w Argentynę. Później chciałbym wspomnieć, co już o tym mówiłem, o tym roku milenijnym w Rzymie. To jest wkład też całej emigracji, która dalej walczyła. W Związku Polaków, w roku 1950, ja nie wiem 1949 czy 1950, została

uchwalona deklaracja ideowa. Ta deklaracja ideowa była później potwierdzana rokrocznie na każdym sejmiku i ona stanowiła, powiedzmy, deklarację polityczną, wolnościową, prawdą. Właściwie stosunki z ambasadą, powiedzmy, to tylko utrzymywano no te, które już nie było można, jakiś dokument, jakiś papier, który było trzeba załatwić poprzez ambasadę, ale innych stosunków, ani innych podarunków żadnych Polacy w Argentynie nie przyjmowali, jeśli nie byli związani w jakiś sposób z ambasadą. W Buenos Aires też działała grupa Młodzieży Polskiej, którą prowadziło..., to się nazywało Młodzież Polska, ale była oparta na doświadczeniach Młodzieży Wszechpolskiej przedwojennej. Prowadziła ją grupa narodowców w Buenos Aires. To były szkoły ideowe. O dziadkach. To trudno, powiedzmy, ja tylko mogę dopowiedzieć, co słyszałem od rodziców, prawdą. Ze strony ojca, dziadek Antoni... Ja odtworzyłem trochę rodziny, powiedzmy, szukając wśród... Zawsze mówiono: „szlachta mołdawska pochodzenia polskiego”. Więc ja to wszystko wyszukałem gdzieś w internecie. Mam, miałem, bo zawsze składałem fotokopie książek o herbarzach polskich, o Ormianach... Też jak mój brat przyjechał, Stefan, do Polski, to wysłał taki dyplom [drzewo genealogiczne], co robią, powiedzmy, ci co znają [mają wiedzę] o tej [rodzinie]... Przeszukałem do roku 1800, no 1780, od tamtego jakiś Grzegorz Moszoro, później... Nie pamiętam teraz, ale tylko, powiedzmy, prostą linię do mego dziadka, to znaczy wszystkich tam, powiedzmy, braci i siostry już nie szukałem. Napisałem dla dzieci i dla wnuków. Opisałem to wszystko w takiej broszurze z fotografiami, zdjęciami, opisane, i powiedzmy, to co figuruje w różnych starych książkach, bo to są książki wydane w XIX wieku, herbarzach i to wszystko. I to co mój ojciec pamiętał, że mówiono o tym herbie. Nie zapominajmy, że dużo z tych rzeczy zniknęło z wojny i to wszystko. I przeszukałem powiedzmy geografię i historię, i robiąc to, pierwszy raz się dowiedziałem, że ojciec i matka się urodzili w Królestwie Galicji i Lodomerii, tak się to nazywało. To było osobne królestwo należące do Cesarstwa Austriackiego, i które istniało około 170 lat, które później to opisuje, to później czytałem, Norman Davies w „Zaginionych Królestwach”. Nigdy w domu nie słyszałem czegoś takiego. Jak tam w tej broszurze też wstawiam mapy, i tam na tej mapie się okazuje, że cały region Rumunii, Mołdawii, co się ciągle zmieniało z właścicielami, powiedzmy, i że rodzina, która uciekała z Turcji przyszła przecież do Mołdawii. No później był okres, kiedy to gospodarstwo mołdawskie do Polski należało. I to jest właściwie, nie wiem, w XV wieku dostał pierwszy biskup pozwolenie na pierwsze biskupstwo obrządku ormiańskiego we Lwowie. 650 lat... Więc... Też w jednej z książek znalazłem że, znowu jak piszą o herbarzu, że było takie osiedle Moszorówka. No szukałem, to szukałem. Wreszcie znalazłem w książce pocztowej, niemieckiej, wydanej, i pisze o niej [o Moszorówce]. W 1811 roku książka wydana. Mówię: „Istnieje czy nie istnieje ta, ta miejscowość?”. To było trzeba szukać po rumuńsku, po ukraińsku. I znalazłem ją. Tam daję mapę i jak ktoś patrzy się na tą mapę, to tam są te wszystkie miejscowości, Suczawa, gdzie się urodził mój stryj, tam gdzie oni się pobierali. Wszystko to, Kuty, Bukowina, cały rejon. Znalazłem to mniej więcej dwie godziny jazdy od Kuty [Kutów] – ta wioska. Jest więcej o dziadku. Są tam napisane, trochę historii, powiedzmy, o... ich było siedmioro dzieci, powiedzmy, miał mój pradziadek. Ojciec, to jest ze strony matki, to było pochodzenie ormiańskie – Szczęsnowic, a z domu pani Szczęsnowic była Agopsowicz. To były wszystkie ormiańskie rodziny, powiedzmy na Bukowinie. Było nas bardzo mało. I jeden z..., powiedzmy, mój zastępowy, już z tego pokolenia mego, co się też z harcerką ożenił, on się przeprowadził do Buenos Aires i do dzisiaj pracuje aktywnie w Związku Polaków. Innych, inni z tego okresu właściwie też nie mieszkają w Rosario, tylko mój brat został – Antoni. Więc to..., nie jest tak. Więcej widzimy się, powiedzmy, z tymi harcerzami na..., no w ambasadzie Rzeczypospolitej na jakiejś uroczystości w Buenos Aires. Chociaż panu powiem, moja córka, która nie była harcerką, która pomaga mi, jest moją asystentką w konsulacie. Ona pojechała, i wzięła swoją córkę, to znaczy moją wnuczkę, i dwie wnuczki mojego brata, na kolonię zuchową, zorganizowaną teraz, w tym roku to było. No

i później podjęła się, powiedzmy, że chociaż harcerką nie była, tam jest jakieś status, że zostanie druhną i tak, bo to jest [uznane] teraz, i zajmuje się, i prowadzi taką grupę – gromadę zuchową i skrzatów, powiedzmy. Teraz właśnie była w kwietniu na zlocie, w Buenos Aires, Świętego Jerzego. Także trochę, dalej, dalej jest ta ciągłość. Gdyby Pan był uprzejmy powiedzieć trochę więcej o tym pogrzebie generała Bora Komorowskiego, w którym Pan uczestniczył, bo to jest... Niestety, niestety panu powiem – nie pamiętam. Szczegółów nie pamiętam. Wiem więcej, jako że ja mam te listy, które ja do rodziców pisałem z tej podróży. To jest kronika, to jest: „Byłem tam, tam...” Ja raczej byłem zawsze kronikarzem, a nie pisarzem. To znaczy mogłem kronikę zrobić bardzo króciutką, gdzie byłem, co zrobiłem, ale ja wiem, że wtenczas brałem sztandar harcerstwa i... W tym zapisane jest..., bo najpierw jak zmarł, to było tydzień, tydzień potem był pogrzeb. Jak zmarł, to ja nie byłem w Londynie, tylko byłem u harcerzy, których poznałem w Rzymie. Ja później w Anglii między tymi rodzinami się poruszałem. Więc najpierw była Msza święta, za niego w jedną niedzielę, a później ja do Londynu pojechałem, i tam mnie właśnie zaprosili, żeby uczestniczyć na pogrzebie, ale szczegółów naprawdę nie pamiętam. Te pamiętki rodzinne... Rodzice byli bardzo zorganizowani w [tych] kwestiach, ale później, jak matka zmarła, to w domu jeden z moich bratańców mieszkał i pomieszał te wszystkie papiery. Tak, że ja otrzymałem, powiedzmy dwie walizki pełne papierów, gdzie nic nie wyrzucam i najpierw trzeba to wszystko zorganizować. Jak to organizować? Fotografie... Były, są rzeczy, które... Metryki, powiedzmy, chrztu rodziców, indeksy uniwersyteckie, szkolne, przede wszystkim mojej matki z Uniwersytetu ze Lwowa, tam są znani profesorowie podpisani. To pamiętam że cztery lata temu, jak byłem tutaj z panem Hlebowiczem, to on nawet zrobił fotografie tego, bo znajdował, powiedzmy, tych profesorów, których, powiedzmy, o których miał informacje. No i później trochę było trzeba przekonać brata, że właściwie my już jesteśmy starsi, i co z tym wszystkim? Gdzie to się skończy? W śmieci? Czy gdzieś sprzedane dla kogoś, co w ogóle nie wie, o co chodzi, w internecie? Przekazałem te dokumenty wszystkie wojenne: przepustki, pozwolenia, jakieś tam [za]świadczenia, nieśmiertelniki ojca, dużo fotografii rodzinnych i fotografii z czasów wojny. Szkoda, że niektóre te fotografie są tak minimalne [małe], że trudno uzyskać [czytelność], i niektórą korespondencję już powojenną, powiedzmy. Jedna z kwestii, która jest, maszynopis mojej mamy z roku 1952. Ja znalazłem ten maszynopis. Nie wiedziałam w ogóle, wyszukałam, powiedzmy, to był wysłany przez matkę na konkurs, który robiło Radio Wolna Europa. I znalazłem..., powiedzmy, znalazłem ogłoszenie tego konkursu w „Myśli Polskiej”, przez internet. Matka napisała, co chciała..., konkurs był: „Co chciałabym powiedzieć mojej rodzinie w Polsce”. 1952 rok. Matka wspomina przede wszystkim, niby pisze do swej ciotki, do tej, u której mieszkała we Lwowie, i ona tam wspomina, że przekonała ją listem, który pisała w Niemczech z Murnau, zaraz po wyjściu z obozu, ażeby przeszła na „Ziemie odzyskane”. I później wspomina niektóre kwestie rodziny. I pisze o swej akcji społecznej w Rosario. Osoba, która przeżyła Auschwitz i te wszystkie masy śmierci... Wtenczas, w 1950 [1952] roku matka miała 35 lat, zakładała rodzinę. Była kwestia, jak spełnić obowiązek wobec Polski. Opowiada, że jak chodzi kiedyś do tego stowarzyszenia uczyć polskiego dzieci ze starej emigracji, to zastanawia się, po co to właściwie robi? Ja myślę, że to jest ważne, ażeby przekazać nowym pokoleniom. Inną kwestią materiału, to było po moim wujku. Tym, z którym spędziłem cztery miesiące w Europie. On był jedynakiem. Został kawalerem. Urodził się w 1909 roku na dalekich Kresach. Zawsze mówił, że był bardzo dumny z tego, że to miasto było wspomniane w „Ogniem i Mieczem”. Był synem, zdaje się oficera wtenczas carskiego wojska. On ukończył Politechnikę Lwowską jako inżynier miernik. I z ojcem razem w tym samym pułku ze Stryja, powiedzmy, na Węgry i do Francji. Przede wszystkim przyjaciel ojca. On w 1940 roku kupił kamerę, używaną notabene, do kręcenia filmu. To były filmy 8 mm wtedy, i on zrobił filmy, powiedzmy, to, co każdy robił, być może, że dużo mniej, niż tego, co kręcą dzisiaj, bo to było kosztowne, prawda? To nie, że... I nieme filmy

były, ale są też niektóre kolorowe z tamtych czasów. Są uroczystości. Tam uroczystości półkowe, Msze święte, sport, ćwiczenia. To w Szkocji lata czterdzieste, wizyty różnych reprezentantów, te uroczystości. Później też są filmy... Cała, cała, powiedzmy, jak ta Dywizja [Pancerna] generała Maczka szła przez Normandię, Belgię, Holandię, aż do Niemiec. Ja parę lat wstecz starałem się to zdigitalizować, ale zrobiłem..., zrobili mi, powiedzmy tą starą..., systemem, że to wyświetlają i nakręcają znowu, więc wiem, co tam zostało jeszcze w tym. Inne rzeczy pamiętam z tego, jak byłem dzieckiem, bo ten wujek przyjeżdżał do domu na święta 3–4 razy, to dla nas była wielka frajda, bo było kino. W tym kinie, prócz tych wojennych kwestii, też były, powiedzmy, już filmy rodziców, i jak my byliśmy mali. Cała historia rodzinna. Oprócz tego wśród... Ten wujek, on utrzymywał kontakt ze swymi kolegami z czasów wojny, mieszkających w Europie, i też w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych. W Kanadzie, zdaje mi się, był jeden z jego kolegów, który prowadził szczegóły tej całej pierwszego pątu [1. DPanc-Motorowej]. Tam książka oryginalna w 1947 roku wydana w Brukseli, napisana zaraz po tej całej kampanii. To jest bardzo szczegółowy opis całej kampanii. To jest taka książka, „Pierwsza Brygada Pancerna”. Te filmy, plus filmy związane i kręcone już później [na] uroczystościach Tysiąclecia Polski W Rzymie, też są niektóre filmy związane z uroczystościami Polonii w Argentynie. To też te wszystkie rolki filmowe przekazałam do IPN, gdzie myślę, że... Prócz filmu są..., jest około 300–400 zdjęć, z których 200 zdjęć jest opisanych. Jest numerowanych i jest własnoręczny spis, co jest na każdym zdjęciu. Więc tam są ciekawe, bo jest zdjęcie generała Maczka, są uroczystości, powiedzmy, w Niemczech, Polski Dzień Niepodległości. Są pewne unikaty. Trudno powiedzieć mi, co najcenniejsze z tego wszystkiego. Niektóre rzeczy przekazałem, których oryginały przekazałem do Fundacji Ormian. Tych najwięcej związanych, powiedzmy z... To tutaj jest kopia, ale ten oryginał to dałem tam. Jednej fotografii – domu ojca w Kołomyi, co jest mniej więcej z 1914 roku, rodzina jest... W 2019 roku, to też do Rosario przyjechali z ośrodka Karty, i też zrobili wywiad i dużo skanów. Dużo tych skanów jest na internecie, więc dzisiaj dużo lepiej... Nawet opowiem taką historię. To jest związana z rodziną. Mój brat Stefan, kapłan, on należy do zarządu, czy co, Fundacji Ormian. Jedna z tych, co prowadzi tę fundację, do niego napisała: „A, ksiądz z Kołomyi, to pewno księdza ojciec chodził do gimnazjum, gdzie mój dziadek był dyrektorem?”. Stefan mnie wysłał to, i mówi... Ja szukałem przede wszystkim, w jakim roku ojciec ukończył gimnazjum. I nie szukałem już w moich archiwach, tylko do internetu zaglądnąłem, zobaczyłem i wyszukałem później to gimnazjum, i znalazłem rocznik, taki skanowany, z roku kiedy ojciec ukończył. I tak. Dziadek tej pani był wtenczas dyrektorem tej szkoły. Wysłałem to. Też przekazałem zdjęcie, które ojciec swego czasu wysłał do kardynała Rubina. Jak, jak był proces beatyfikacyjny arcybiskupa czy biskupa [Józefa] Milczewskiego, on został świętym później, kanonizowany dlatego, że ojciec miał zdjęcie błogosławienia i rozpoczęcia parafii w Pilipach, która była przez rodzinę..., ufundowaną przez rodzinę z pochodzenia ormiańskiego. I na tym zdjęciu ojciec opisuje, ojciec opisał na kopii... Ja kopii nie mam, więc wpisy numer 1, numer 2, i tam jest właśnie ten dyrektor tej szkoły, i są ci fundatorzy, co są..., państwo Romaszkan. To wysłałam do tej pani, i ta pani z fundacji mi mówi: „Romaszkan, to tak, to, to po stronie..., to była później, to była żoną, to po stronie matki, też jej, jej tam babka, czy prababka”. Znalazłem jeszcze inne zdjęcie, które ktoś napisał memu ojcu: „Twoja matka”, to znaczy Julia Szczęsnowicz – Romaszka. Oboje kobiety były przyjaciółkami. To też wysłałem na oryginał do Fundacji Ormian. To tak. Ta pani mówi: „I to musi być jakaś moja praciotka”, ale wszystko powiedzmy, z tego samego kręgu. Tak, historia, prawda, się... Jeszcze postaram się zebrać niektóre rzeczy, bo tych, to, później..., są niektóre rzeczy osobiste, rodzinne, ażeby przekazać jeszcze i inne osoby, powiedzmy, do tego zachęcić. Teraz byłem we Wrocławiu z moją siostrą stryjeczną, która ukończyła już 90 lat, i jej córka mi dała też teczkę, którą tutaj mam, mojego stryja, który był urodzony w 1901 roku, i on już z Węgier nie zdążył do Francji, przeszedł przez Czechosło-

wację, Grecję do Iranu i tam połączył się później z Korpusem Andersa i zrobił całą kampanię afrykańską i włoską, i później z Londynu, do Londynu... W 1948 czy 1949 roku wrócił do Polski, gdzie miał rodzinę. Już jego rodzina, powiedzmy, z Kresów, przeniosła się do Wrocławia i tam mieszkał. To też te dokumenty są... I dzisiaj będą przekazywane... Tak, tak dzisiaj przekazywane... Mam je tutaj w teczce. Są te [takie] same: metryki, świadectwa szkolne, najróżniejsze świadectwa z czasów wojskowych, listy... Ja niektóre listy przekazałem, który ojciec miał właśnie z tym bratem pisane, i telegram wysłany z Aleksandrii do Londynu w 1942 roku. Takie między braćmi, powiedzmy. I też uważam, że..., Jest jeszcze jeden taki ale... bardzo, bardzo specjalny, specjalna pamiątka, którą przechowuje mój brat i... Moja matka będąc na Montelupich, od swojej kuzynki, od córki właśnie, Bilskiego, który był wojewodą, dostała taką książeczkę modlitewną, którą tej kuzynce podarowała babcia na pierwszą komunię, i ona podarowała ją matce jak była na Montelupich. Ta książeczka całą wojnę... Montelupich, Auschwitz... Do dziś dnia jest. Ja w ostatnim wydaniu wspomnień, tam dałam dwie fotografie tej książeczki, i mała wzmianka gdzie mama opisuje..., Tam opisuje jedną kwestię, jak kiedyś tam, W Auschwitz, w nocy się modliła, to... Światła nie było. Leżała obok Żydówka, która jakąś świecę miała i tam... I ona się zapytała, czy się modli. Tak, mówi: „Dobrze”. Dała jej świecę. I powiedziała: „Jutro, pojutrze [módl] się za mnie. Następnego dnia ta Żydówka została zgładzona. I matka piszę. Później zapaliła te świeczki i modliła się za nią. To jest taki modlitewnik z 1917 roku, zdaje mi się, wydrukowany, coś takiego, który całą wojnę... Jak matka go chowała? Nie wiem. Ale zawsze było w tych obozach, i to wszystko, grupa kolegów co się wspomagali. Mama jak była w Auschwitz, to też pisze, tam ktoś, co pracował tam w szatni czy coś, to przekazał jej jakieś tam ubranie czy coś, bo to było trzeba przeżyć... Ja dziękuję w ogóle Instytutowi Pamięci Narodowej za pracę, jaką robią... dla Polski.